

Julia Biczysko  
Agnieszka Pajączkowska  
Agata Pietrzyk

## „Ostałówek. Miejsce wspólne” – projekt animacyjny inspirowany doświadczeniami etnograficznymi

I

Nie możemy opowiadać o projekcie w Ostałówku, nie wyjaśniając wcześniej, jak do niego trafiłyśmy. Nie możemy opowiedzieć jak do niego trafiłyśmy, nie wyjaśniając wcześniej, kim jesteśmy.

Studiuje kulturoznawstwo ze specjalizacją „Animacja kultury” w Instytucie Kultury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Na warsztaty „Etnograf w terenie” prowadzone przez dra Tomasza Rakowskiego<sup>1</sup> w ramach „Animacji kultury” zapisałyśmy się, będąc na III roku studiów. Warto tutaj wyjaśnić, na czym polega specjalizacja i jak wygląda jej przebieg – będzie to przydatne do zrozumienia wyjątkowości wspomnianego warsztatu etnograficznego.

Specjalizacja trwa trzy lata. W jej ramach studenci biorą udział w różnych warsztatach – zajęciach, kładących nacisk na praktykę i aktywne uczestnictwo, oraz w stażach w instytucjach i organizacjach działających w sektorze kultury. W ramach warsztatów oferowane są różnorodne zajęcia, związane z dziedzinami szeroko rozumianej sztuki (teatr, film, fotografia, sztuki plastyczne), edukacji (edukacja twórcza, pedagogika teatru) oraz organizacji kultury (zarządzanie projektami, pozyskiwanie funduszy). Mimo tej różnorodności, wszystkim zajęciom towarzyszy podobna idea – przedstawienia danego sposobu działania jako jednej z wielu możliwych dróg prowadzących do spotkania, rozmowy i współpracy z drugim człowiekiem lub grupą ludzi, które to spotkanie może zaowocować

---

<sup>1</sup> Por. W. Plińska, T. Rakowski, *Etnografia jako działanie społeczne/animacja kultury*, w niniejszym tomie.

poznaniem, otwarciem, zmianą – w sobie, w innych, w najbliższym otoczeniu. Sztuka, media, ruch, uczestnictwo, ciało, kreacja, przestrzeń, słowo, komunikacja, obraz, wyobraźnia, akcja – to narzędzia, które poznajemy po to, aby umieć posługiwać się nimi w pracy animatora kultury. Jej sens najlepiej streszczają słowa rozpoczynające książkę *TERAZ!*: „Animacja kultury – Każda sytuacja animacyjna zawiera element spotkania, zderzenia z odmiennym, nowym, nieznanym sposobem myślenia, regułami funkcjonowania społeczności, z kulturą, która jawi się jako egzotyczna [...]. Rzecz w tym, by przyznać wartość owej inności, zaś w tkance kulturowej ujrzyć autentyczne istnienie i umieć owej autentyczności nie zaprzeczyć, lecz z niej czerpać, ją pobudzać i na jej podstawie konstituować punkt wyjścia i konstelację potrzeb, których rozpoznanie może być impulsem dla animacyjnego działania”<sup>2</sup>.

Znając już, choćby w zarysie, kontekst, w którym pojawiły się zajęcia dra Tommasza Rakowskiego, łatwiej dostrzec z jednej strony ich wyjątkowość, jako zajęć czerpiących z bardzo konkretnej dziedziny nauki – etnografii, z drugiej zaś ich spójność z ideą poznania, uczestnictwa oraz, co najważniejsze, spotkania.

Zajęcia trwały rok. Składały się na nie cotygodniowe, teoretyczne spotkania, oraz dwa jednodniowe wyjazdy badawcze do Ostałówka, wsi położonej niedaleko Szydłowca. Naszą metodę badań w Ostałówku można nazwać obserwacją uczestniczącą. W rzeczywistości oznaczało to dla nas niemal nieprzerwane wspólne spędzanie czasu z osobami, u których mieszkaliśmy. Nie prowadziłyśmy z nimi wywiadów, a raczej niekończące się rozmowy, podążające własnym rytmem; bardzo często zbaczano z tematów, które powinny interesować nas ze względu na prace zaliczeniowe. Rozmowy – zarówno te długie, jak i te krótkie, czysto towarzyskie, zaczynające się na skrzyżowaniu, a kończące pod sklepem lub przy wspólnym winie – były uzupełnione tym wszystkim, co mieści się w słowie *współbycie*, a które oznacza między innymi udział w spontanicznie zorganizowanym przyjęciu, w spotkaniu przedwyborczym, w przygotowaniach do świąt, w karmieniu cielaka lub przywożeniu trocin. Byłyśmy ciekawe wszystkich i wszystkiego, a ludzie, których poznałyśmy, nie tylko dawali nam do tego dostęp, ale sami inicjowali wspólne działania. Zawiązała się między nami dwustronna relacja, oparta na wzajemnej ciekawości, ale przede wszystkim na sympatii i zaufaniu, które mieszkańcy okazali nam niemal na każdym kroku. To oni nadali tej relacji właśnie taki, a nie inny kształt – a my, w dość naturalny sposób, go podchwyciłyśmy.

Nie da się w kilku zdaniach opisać dwóch wyjazdów i wszystkich związanych z nimi opowieści i obserwacji. Spróbujemy natomiast wypunktować konkretne wartości i narzędzia, które dał nam warsztat etnograficzny, a które okazały się niezwykle ważne z naszego, jako animatorek kultury, punktu widzenia. Było to przede wszystkim bardzo intensywne i osobiście dla nas ważne doświadczenie, dzięki

<sup>2</sup> D. Piwowarska, *Antropologia*, [w:] *Teraz! Animacja*, red. I. Kurz, Warszawa 2008, s. 8.

któremu poznałyśmy, czym w praktyce jest „perspektywa antropologiczna”, która „dostarcza animacji nie tylko wiedzy i rozpoznań. Przede wszystkim wyposaża w określoną wrażliwość, perspektywę poznawczą i wyobraźnię, które pozwalają otworzyć się na innego i w sobie samym dostrzec inność”<sup>3</sup>. Dokładanie tak się stało. Dzięki narzędziom etnograficznym wzbogaconym o tę właśnie wrażliwość i wyobraźnię poznałyśmy przychylnych nam ludzi i wyjątkowe miejsce.

Skąd jednak wziął się pomysł zorganizowania w Ostałówku projektu animacyjnego? Wypłynął on wprost od mieszkańców. Ich otwartość i bezpośredniość w naturalny sposób łączyły się z częstymi zwierzeniami, utyskiwaniami, w których zwykle narzekali na obecną sytuację życiową, przeciwstawiając ją idealizowanej przeszłości. Opowiadali o dawnych zakładach pracy (dziś już nieczynnych), o budynkach publicznych (szkole, ośrodku zdrowia, poczcie) wznoszonych w czynie społecznym, z których dzisiaj już żaden nie funkcjonuje, oraz o rozluźniających się relacjach sąsiedzkich, a nawet rodzinnych – młodzi wyjeżdżają do miasta lub za granicę, upadł zwyczaj organizowania wspólnych, międzypokoleniowych potańcówek.

Z opowieści tych wyraźnie przebijała nostalgia za dawnymi czasami, w których „coś się działo” i to „coś” było wspólne oraz związane z działaniem. Dziś natomiast panuje zmęczenie, zniechęcenie, znudzenie codziennością, chęć odmiany. Oczywiście jest to obraz przebijający z rozmów i opowieści, niekoniecznie i nie całkiem przekładający się na rzeczywistość, w której mieszkańcy Ostałówka świetnie radzą sobie z rozwiązywaniem problemów, wynikających choćby ze zmian gospodarczych, a w doraźnych sprawach organizują się błyskawicznie i pomagają sobie nawzajem. Niemniej w każdej niemal rozmowie opowiadali nam o swoich pomysłach i potrzebie zmiany, jednocześnie, wprost lub między słowami wyrażając oczekiwanie, że to właśnie my „coś zrobimy”. Nie było to konkretne „coś” (poza częstym wspomnianiem odwiedzin tanecznego taboru „Domu Tańca” dwa lata wcześniej), a jedynie wielokrotnie wyrażane oczekiwanie, że my, w jakiś sposób, te zwierzenia i utyskiwania przekujemy w działanie. Zdałyśmy sobie sprawę z pewnego zobowiązania, opartego na zaufaniu, wymianie i wzajemności – my dzielimy się z wami naszymi opowieściami, więc wy coś z nimi zróbcie. Było to zobowiązanie niepisane, ani nawet nienazwane, ale bardzo silne, bo oparte na zawiązaniu międzyludzkich relacji. Zdecydowałyśmy się je podjąć – wymyślić i zrealizować wspólne działanie, ze względu na ludzi, których polubiłyśmy i szanowałyśmy, którzy polubili i szanowali nas oraz oczekiwali pewnego rodzaju odpowiedzi na to, co nam opowiedzieli i pokazali.

Na tym, jak sądzimy, polega nasze, jako animatorek-etnografek, zaangażowanie – na przyjęciu zasady wymiany jako zasady aktywnej, zasady rządzącej każdym spotkaniem i mającej swoje odzwierciedlenie w działaniu. Postanowiłyśmy stworzyć projekt animacyjny oparty na zaangażowaniu obu stron – na współpracy, współtworzeniu i współodpowiedzialności za efekt.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 7.

## II

Trudno przypomnieć sobie konkretny moment powstania naszego pomysłu na działania w Ostałówku. Planowanie zaczęło się od spotkania w gronie studentów i absolwentów Instytutu Kultury Polskiej, którzy po powrocie z Ostałówka i po napisaniu swoich prac badawczych byli gotowi na to, żeby w końcu zadziałać. Nie uda się w skrócie przedstawić całego procesu kształtowania naszej końcowej koncepcji, wiadomo jednak, że dyskutując na temat formy naszych działań, łączyliśmy konkretną wiedzę o zainteresowaniach i doświadczeniach mieszkańców z naszymi intuicyjnymi rozpoznaniem. Chcieliśmy zrobić coś wspólnie i posłużyć się przy tym mediami bliskimi mieszkańcom.

Przygotowania projektu (stworzenie koncepcji, zaproszenie innych animatorów do współpracy i zdobycie środków) trwały około roku. Weryfikacja naszych pomysłów następowała w kilku etapach, między innymi podczas pisania wniosków o dofinansowanie projektu oraz w trakcie wyjazdu przygotowawczego.

Etap realizacji rozpoczął się w maju 2008 roku, kiedy to zorganizowaliśmy pierwszy wyjazd animacyjny, mający na celu zapoznanie się wybranych przez nas artystów/animatorów z mieszkańcami oraz sprawdzenie trafności założonych metod działania. Zaproszeni artyści/animatorzy stworzyli opowieść z muzyką, w którą wplekli motywy z ostałowskich historii. Zaangażowanie obu stron (ktoś spróbował gry na didgeridoo, ktoś inny na balafonie, opowiadacz w swojej historii zrobił ukłon w stronę muzykanta z Ostałówka etc.) udowodniło nam, że idziemy w dobrym kierunku. Niepełnosprawny chłopiec obecny na przedstawieniu zainspirował animatorów do dostosowania formy planowanych zajęć także do jego potrzeb. W ten sposób powstał pomysł Orkiestry Dziecięcej, czyli warsztatów muzycznych dla dzieci, w których wszyscy bez wyjątku mogli wziąć udział.

W sierpniu 2008 roku przyjechaliśmy w liczniejszym składzie. Zgodnie z planem ożywienia opuszczonych, teraz zamkniętych miejsc, skupiliśmy nasze działania w starej szkole, która wcześniej wielokrotnie pojawiała się w opowieściach mieszkańców, a także w działającej świetlicy przy remizie strażackiej.

Bazując na naszej wiedzy, zdecydowaliśmy się na takie media i sposoby pracy, które wynikały z lokalnej tradycji oraz z potrzeb i oczekiwań mieszkańców:

- muzykę: ze względu na silną tradycję muzyczną wsi (miejscowy muzykant, Józef Tkaczyk, oraz zespół śpiewaczek „Ostałki” byli ważnymi partnerami w naszych działaniach);
- taniec: wiązał się z żywymi wspomnieniami o taborze „Domu Tańca” (zorganizowanym w 2005 roku); stąd powstał pomysł taneczno-muzycznego spotkania (potańcówki), wykorzystującego żywą tradycję tańców ludowych do spotkania się różnych pokoleń mieszkańców, muzykantów i tancerzy we wspólnej zabawie;

- techniki plastyczne oraz mapę: dały możliwość zwizualizowania mentalnej mapy Ostałówka – użycie technik plastycznych pozwoliło na zobiektywizowanie przestrzeni i rozbudziło dyskusję o tym, jak przedstawić ją na wspólnej mapie;
- teatr i ruch: potraktowaliśmy je jako metodę rozgrzewki, poznania możliwości ciała i głosu. Techniki teatralne służyły pobudzeniu kreatywności, otwarciu i zintegrowaniu grupy.

Działania:

1. Gry taneczno-ruchowe na szkolnym boisku oraz potańcówka – zabawa poprzedzona grami dla dzieci – rozpoczęły się przed remizą w Ostałówku. Początkowo w tanecznym korowodzie dominowały dzieci i animatorzy, potem stopniowo zaczął się zmieniać skład tańczącej grupy. Do tańców dołączyli starsi, a wśród nich panie z zespołu „Ostałki”, które w przerwie na odpoczynek muzykantów zaśpiewały kilka pieśni i opowiedziały gawędy. Po pewnym czasie, mimo początkowego onieśmienia, do zabawy włączyli się także młodzi chłopcy, którzy pozostali do samego końca potańcówki. Do tańca grali muzykanci z kapeli Mariana Pełki i z „Domu Tańca”.
2. Następne dni warsztatowe rozpoczynały się warsztatem teatralno-ruchowym, pełniącym rolę rozgrzewki, która angażowała dzieci, prowokowała ekspresję i pewność ruchów. Odgrywane scenki, ćwiczenia mimiczne i inne zadania o charakterze teatralnym doprowadziły do powstania małych etiud, zademonstrowanych podczas końcowego pokazu w budynku nieczynnej szkoły. Etiudy, oparte na aktywnym udziale dzieci i ich gości, stworzone z wykorzystaniem odnalezionych w szkole, nieprzydatnych już przedmiotów (globus, skakanka, tamburyny), ponownie ożywiły przestrzeń opuszczonego budynku.
3. Kolejny warsztat, tym razem muzyczny, nazwany Orkiestrą Dziecięcą, wykorzystywał przedmioty codziennego użytku – metalową tacę, pudło, garnki, miednicę, kijki – jako instrumenty muzyczne. Warsztat był próbą zaangażowania i zmobilizowania mieszkańców do wspólnego słuchania i opowiadania historii.
4. Elementem spajającym ideę naszego projektu był warsztat mapowy, wykorzystujący rozmaite techniki plastyczne, o którym dokładniej w III części artykułu.

Wszystkie warsztaty zakończyły się jednego dnia, podczas finału, który miał miejsce po niedzielnej mszy świętej. W zapraszanie zaangażowały się dzieci – przygotowały zaproszenia, rozwiesiły je na drzewach i płotach, a pod koniec mszy ksiądz osobiście zapowiedział całe wydarzenie. Finał warsztatów stał się świętem, które połączyło różne pokolenia w zabawie. Grupy warsztatowe zaprezentowały małe projekty, będące rezultatem kilkudniowej pracy. Były to: scenka teatralna,

wystawa prac plastycznych, muzyczna ilustracja opowieści, prezentacja gigantycznej mapy Ostałówka połączona z kalamburami. Wszystko to złożyło się na element wydarzenia stworzonego dla społeczności przez jej członków (a nie jedynie kogoś z zewnątrz), co było kluczowym założeniem całego projektu.

Poza działaniami zawartymi w harmonogramie miały miejsce także wydarzenia spontanicznie wymyślone i zorganizowane przez mieszkańców Ostałówka, twórczo reagujących na nasze zaangażowanie (głównie dwudziestoparolatków, dla których nie przygotowaliśmy osobnych warsztatów). Włożyli oni wiele energii w zorganizowanie dla nas kilku ognisk, we wspólną grę w kalambury, zaprosili nas na osiemnaste urodziny, zainicjowali miniwarsztat gry na bębnach itp.

### III

Najpierw Ostałówek był wielką opowieścią. Przyjechaliśmy przecież na badania etnograficzne po to, żeby porozmawiać, zapytać, dowiedzieć się. Poznaliśmy ludzi, którzy opowiadali nam historie swojego życia. Historie osadzone w bardzo konkretnej przestrzeni, mającej zarówno swój geograficzny, jak i mentalny wymiar.

Szkoła, ośrodek zdrowia, kaplica, remiza, sklep, stara poczta, dawny kościół... to tylko część z ważnych miejsc, które rysują się na mapie Ostałówka. Niektóre z nich już nie istnieją, niektóre stoją puste, jeszcze inne skupiają życie towarzyskie wsi. Większość z tych miejsc powstała w ramach tzw. „czynu społecznego”, który opierał się na oddolnych inicjatywach mieszkańców. Żywe reakcje Ostałowczan w związku z zamknięciem szkoły, czy samoorganizacja na rzecz utrzymania kaplicy, świadczą nie tylko o zadziwiającej umiejętności współpracy, ale także o poczuciu odpowiedzialności za wieś, która, według tradycyjnego światopoglądu, traktowana jest jako dobro wspólne mieszkańców.

Co istotne, opowieściom o miejscach, których wysłuchaliśmy, towarzyszyła często narracja żalu i tęsknoty za utraconym poczuciem społecznej solidarności, która pozwalała na integrację i stworzenie odrębnej wioskowej tożsamości Ostałówka.

Pomysł na warsztat „Mapa” powstał zatem na bazie opowieści mieszkańców wsi i był próbą odpowiedzi na specyficzną społeczną potrzebę. Mapa, jako artystyczne medium i narzędzie animacyjne, miała ponownie „uruchomić” wspomniane miejsca, podkreślając tym samym ich prawdziwą wartość.

„Gdzie jest centrum Ostałówka?” – takie i inne pytania zadaliśmy w pierwszym dniu projektu prawie wszystkim mieszkańcom Ostałówka. W ten sposób chcieliśmy zaznaczyć naszą obecność i zaprosić ich do ponownej rozmowy. Nie oczekiwaliśmy natychmiastowej odpowiedzi. Zostawialiśmy kartki z pytaniami i szliśmy dalej. Pytaliśmy o dzielnice, nazwy ulic, miejsca, o których opowiada się legendy. Pytania proste, ale odpowiedzi nieoczywiste.

Następnego dnia w niewielkiej świetlicy spotkaliśmy się z dziećmi i młodzieżą. Rozmawialiśmy o tym, czym jest mapa (analizowaliśmy różnego rodzaju mapy,

np. mapę samochodową czy mapę gór; braliśmy pod uwagę, że niektóre dzieci mogą nie wiedzieć, co to jest mapa, lub też mogą nie rozumieć mapy jako kategorii), pisaliśmy nasze skojarzenia, analizowaliśmy, grupowaliśmy, rysowaliśmy indywidualne mapy Ostałówka, szukaliśmy na nich punktów wspólnych, poznawaliśmy przestrzeń i siebie nawzajem.

Później na podłodze pojawiła się wielka biała płachta, gotowa do wypełnienia. Postawiliśmy pytanie: gdzie są granice Ostałówka? I tak drugiego dnia na naszej mapie zostały postawione pierwsze linie: dwie główne (i jedyne) ulice we wsi. Pod koniec spotkania daliśmy każdemu tajny list-zadanie: jedno pytanie dotyczące wsi (np. o jakich miejscach w Ostałówku opowiada się legendy? czym się różni Ostałówek teraz od Ostałówka kiedyś?).

Byliśmy zaskoczeni, gdy w odpowiedzi na nasze pytanie otrzymaliśmy list od dziadka jednego z uczestników, gdzie opisany był Ostałówek sprzed kilkudziesięciu lat. Pomyśleliśmy wtedy, że w jakiejś mierze praca nad mapą zainicjowała dialog między przedstawicielami różnych pokoleń. Było to dla nas niezwykle istotne odkrycie, które przyjęliśmy z nieukrywaną radością.

Trzeciego dnia dzieci przystąpiły do pracy. Każdy miał narysować swój dom, a także wybrać jeden z ważnych punktów Ostałówka (wcześniej wspólnie wypisanych), który chciałby nanieść na mapę. Z pędzlami, kredkami i krepiną w rękach dzieci wbiegły na płachtę, i nagle z pustki zaczęły wyłaniać się domy, pola, łąki, kapliczki. Niektóre domy zostały wyszyte, inne namalowane, niektóre podpisane imionami mieszkańców. Kiedy jeden z chłopców skończył wreszcie rysować swój dom, z uczuciem satysfakcji i dumą prawdziwego artysty powiedział: „Stworzyłem nas!”. Wtedy zaczęliśmy nabierać przekonania, że mapa jest dla nich czymś naprawdę ważnym. W pewnym sensie naniesienie własnego domu na mapę stało się dla dzieci swoistym ukonstytuowaniem swojego istnienia w danej przestrzeni.

Praca twórcza trwała przez dwa dni. Ostatnim elementem było stworzenie legendy do mapy. Dzieci losowały różne pytania: „Gdzie jest centrum Ostałówka?”, „Gdzie w Ostałówku rosną najlepsze winogrona?”, „Gdzie mieszkają panie »Ostałki«?”, „Gdzie w Ostałówku straszy?”. Dzieci same wymyślały symbole i nanosiły je na mapę. Wśród domów pojawiły się kiście winogron, duchy, nutki. Okazało się, że w tej małej wsi jest nie jedno, lecz przynajmniej sześć centrów, zaś jeszcze więcej „ulubionych miejsc”, wartych naniesienia na mapę.

Następnym etapem była konfrontacja. Postanowiliśmy pokazać mapę wszystkim mieszkańcom wsi. Niczym święty obraz zaczęła ona swoją wędrówkę dwiema ulicami Ostałówka. Do naszego korowodu wciąż przyłączały się kolejne dzieci. Podchodziliśmy do poszczególnych gospodarstw i przypadkowo napotkanych ludzi. Wszyscy podziwiali i dziwili się. Były rozmowy, szukanie swoich domów, przechwałki dzieci, dorysowywanie tego, o czym zapomnieliśmy, dodawanie alternatywnych nazw dla ulic, które dzieci twórczo oznaczyły zgodnie z położeniem (ul. Górkowa, Stawowa, Kolonistów...). Mieszkańcy wsi dopełnili dzieło dzieci, a one przeniosły topograficzne punkty z mapy Ostałówka w realną przestrzeń wsi,

zaznaczając za pomocą przygotowanych i opisanych symboli, gdzie, według mapy i jej twórców, jest centrum (są centra!). W końcu mapa znalazła się w szkole.

Finał zaplanowaliśmy po niedzielnej mszy. Mapa była ostatnim punktem programu. Gdy tylko zakończyła się prezentacja grupy teatralnej i muzycznej, ruszyliśmy do mapy. Uznaliśmy, że miejsca przedstawione na mapie można spróbować ożywić. Chętnych zaprosiliśmy do zabawy w kalambury. Każdy ochotnik losował karteczkę, po cichu czytał słowo: kościół, remiza, cmentarz, ośrodek zdrowia i inne. Jego zadaniem było pokazać to miejsce, nie używając słów. Zrobił się chaos, dzieci wyrywały się do pokazywania. Wszystkie miejsca zostały odgadnięte i odnalezione na mapie.

Mapa – niezwykle pojemne i elastyczne narzędzie pracy animacyjnej – stanowiła dla mieszkańców Ostałówka pretekst do niecodziennego spotkania i rozmowy. Wspólna praca na wielkiej płachcie mapy wymagała od uczestników umiejętności określenia i wyznaczenia właściwej sobie i innym przestrzeni życiowej. Z jednej strony warsztat opierał się na umiejętności współpracy i zmuszał do myślenia na poziomie wspólnoty, z drugiej – wymagał indywidualnej refleksji i określenia swojego miejsca w ramach społeczności.

Mapa, dzięki zawartej w niej złożoności znaczeń, jest przestrzenią żywą i kryjącą w sobie specyficzną energię. Wymaga odczytania legendy, poznania obowiązującego kodu, a także ciągłej aktualizacji i reinterpretacji. W naszym projekcie pragnęliśmy podkreślić „aktywny” charakter mapy, pokazując tym samym „aktywny” wymiar realnej przestrzeni wsi. Za pośrednictwem warsztatu z mapą mieszkańcy wsi udowodnili, że ich stosunek do przestrzeni jest twórczy i zaangażowany.

Wartość mapy polegała na tym, że pozwoliła ona nam wszystkim spojrzeć na przestrzeń Ostałówka z pewnym dystansem. W ten sposób ujawniło się to, z czego wcześniej nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę. Dostrzegliśmy integralność tego miejsca, które teraz, z pełnym przekonaniem, możemy nazywać miejscem wspólnym.

## Summary

### **„Ostałówek. A common place” – an animation project inspired by ethnographic experiences**

The article is an overview of activities undertaken by means of cultural animation, based on previous deepened ethnographic research. It refers to the matter of using anthropology as an instrument to stimulate societies endangered with exclusion. The project „Ostałówek. A common place”, carried out in one of the villages in Radomszczyzna (near Szydłowiec), was introduced as an example.